

fologii, składni itd. pojawiło się oto ostatnio językoznawstwo komputerowe. Okazuje się jednak, że trudno sobie wyobrazić publikacje z tej właśnie dziedziny, które nie powoływałyby się na prace z zakresu logiki matematycznej.

3. Przypuszczam, że kontakty między językoznawstwem a filozofią pozostaną czymś zupełnie naturalnym i to mimo zmieniającej się mody. To, czego lingwista może szukać w filozofii, to ogólniejsza refleksja wykraczająca poza ramy ograniczonego materiału językowego, pozwalająca dostrzec związki między kategoriami pojęciowymi, które w codziennej pracy językoznawczej są obecne ale albo bywają postrzegane jako naturalne i dlatego nie warte refleksji, albo sytuujące się na marginesie zadań typowych dla lingwisty. Refleksja filozoficzna w tym wypadku stanowić może czynnik integrujący, ukazujący to, co wspólne dyscyplinom badawczym, które pozostałyby bez tego rozdrobnione.

I jeszcze ostatnia uwaga. Wydaje mi się, że zważywszy na przedmiot zainteresowań językoznawców i filozofów trudno mówić o tym, co jedna z tych grup uczonych zawdzięcza drugiej. Stosunki między obiema dyscyplinami to typowa sytuacja badania tej samej materii przez uczonych klasyfikowanych do jednej czy drugiej dyscypliny za pomocą narzędzi pojęciowych, w dużym stopniu bardzo do siebie zbliżonych. Tak jak niejedno zdanie wypowiedziane przez filozofów okazało się zapładniające z punktu widzenia ściśle językoznawczego, tak samo próby ściśle lingwistyczne nie pozostały chyba bez echa w pracach filozofów.

Dr Janusz Danecki
Instytut Orientalistyczny UW

1. Dla islamisty odpowiedź na pytanie, czy filozofia przyczyniła się do rozwoju jego dyscypliny, jest prosta, albowiem związki między filozofią a islamistyką są i zawsze były bardzo ściśle. Z jednej strony, studia nad islamem przyczyniły się w znacznej mierze do rozwoju filozofii, z drugiej — wiele zagadnień islamistyki można opisać jedynie uciekając się do historii filozofii. Związek islamistyki z filozofią jest tak ścisły, że trudno czasami nawet określić granice między obydwiema dziedzinami, ba, nawet nie jestem pewien, jak określić wzajemne zależności między naukami o islamie a filozofią. W każdym razie nie wyobrażam sobie islamisty, który nie uczył się historii filozofii, bez niej bowiem nie jest możliwe rozumienie islamu. I nie chodzi mi tu wyłącznie o historię filozofii muzułmańskiej, lecz również, a może przede wszystkim, o teologię muzułmańską. Śledząc wielkie nurty w muzułmańskiej teologii wciąż potykam się o pojęcia, terminy, idee niewątpliwie wywodzące się z tradycji filozofii greckiej i hellenistycznej. Coraz bardziej czuję, że moje nazbyt skromne wykształcenie filozoficzne stanowi wielką przeszkodę w rozumieniu mojej własnej dziedziny.

2. I tak dochodzę do drugiego pytania: o wpływ filozofii na islamistykę. Z tego, co już powiedziałem, wynika jasna odpowiedź. Znaczenie filozofii zawsze było wielkie i myślę, że nigdy nie malało. Najnowsze badania nad historią teologii muzułmańskiej opierają się na uwzględnianiu w coraz większej mierze tradycji hellenizmu i filozofii greckiej. Te związki między filozofią a islamistyką stają się w światowej islamistyce coraz ściślejsze. W Polsce praktycznie nie mamy ludzi łączących dogłębną wiedzę islamistyczną ze znajomością historii filozofii. Jeśli ktoś jest historykiem filozofii, nie jest islamistą, jeśli ktoś jest islamistą, nie jest historykiem filozofii. Ten brak wszyscy odczuwamy.

Mamy wspaniałą „Bibliotekę Klasyków Filozofii”, ale filozofia muzułmańska jest w niej praktycznie nieobecna. Nawet jeśli jest obecna, to pojawiające się tam dzieła są dość przypadkowe, brakuje podstawowych. Ten stan rzeczy odzwierciedla zainteresowania kilku indywidualnych autorów, którzy podjęli się trudu przekładu tych dzieł. Trzeba się cieszyć z tego co jest, ale to nie wystarcza. Co gorsza, brak studiów nad filozofią arabską: historycy filozofii traktują tę filozofię jak natrętne i niezbyt dobrze znane tło, islamisci zaś posuwają się po śliskim dla nich gruncie filozofii.

Bez wykształcenia filozofów islamistów (albo islamistów filozofów) nigdy nie osiągniemy czegoś więcej. Skostniałe uniwersyteckie tradycje dopiero teraz naprawdę zaczynają przeszkadzać we wzajemnym kształceniu. Paradoksalnie: rozluźnienie programów w sytuacji izolacji kierunków nie jest rozwiązaniem. Nawet ponadwydziałowe zajęcia typu MISH z trudem przebijają się przez biurokrację. A do tych przeszkód formalnych dochodzi jeszcze wspomniana już niewielka atrakcyjność myślenia. Wykształcenie uniwersyteckie w coraz większym stopniu zaczyna przypominać politechniczne: chodzi o kształcenie sprawności przydatnych w życiu codziennym, nie zaś kształtowanie wiedzy. Wielka to szkoda.

3. Z tych właśnie względów największą korzyścią płynącą z filozofii jest owa radość z odkrywania możliwości myślenia. Myślenia nie dla celów praktycznych, ale dla własnej wiedzy, a zapewne i dla rozwijania sprawności intelektualnych.

Ma też wiedza filozoficzna, nawet najskromniejsza, istotną rolę do odegrania przy formułowaniu koncepcji odnoszących się do innych kultur. Uwalnia nas od stereotypowych paralelizmów szukających w obcych kulturach tego, co odrębne, dziwne i niezwykle, pozwala doszukać się w nich ich własnych mechanizmów: rozpatrywać je w znacznej mierze ich własnymi kategoriami. W każdym razie chciałbym, by w mojej pracy minimalna choćby wiedza filozoficzna temu właśnie celowi służyła.

Wreszcie, nie bez znaczenia dla mojej oceny filozofii są czynniki natury osobistej: ludzie, którzy starali się mi przekazać tę wiedzę filozoficzną. Nie lekceważyłbym w jakichkolwiek badaniach owego czynnika czysto osobistego, w moim wypadku nie najłatwiejszej atmosfery połowy lat sześćdziesiątych. Czasem się zastanawiam, czy filozofia nie przyczyniła się do radośniejszego przetrwania tamtych czasów? Zapewne zresztą dlatego miała wkrótce potem aż tak ucierepć.